

Iwona Taranowicz
Instytut Socjologii
Uniwersytet Wrocławski
Zakład Medycznych Nauk Społecznych
Uniwersytet Medyczny We Wrocławiu

Rodzina i jej znaczenie w świadomości studentek pracy socjalnej

Streszczenie

Badacze rodziny dostrzegają procesy jej deinstytucjonalizacji. Wielość form, jakie rodzina przyjmuje stawia problem jej definicji. Niezależnie od wysiłków naukowców to społeczeństwo decyduje kto tworzy rodzinę i co wchodzi w zakres jej działania. To w społecznej świadomości znajdują się ostateczne uprawnomocnienia obowiązujących regulacji. Artykuł prezentuje badania przeprowadzone wśród studentów pracy socjalnej Uniwersytetu Wrocławskiego, mające na celu odtworzenie ich wyobrażeń i poglądów związanych z rodziną, małżeństwem, rolami rodzinnymi. Ich analiza wskazuje, że rodzina to w większym stopniu wspólnota uczuć niż wspólnota zadaniowa. Potwierdza prognozę Ulricha Becka wskazującą obawę przed samotnością jako główną przyczynę dążenia do zakładania rodziny. Badania wykazały także obecność bardzo różnych wizji rodziny i związku. Obok siebie istnieją przekonania bliskie tradycyjnym, podkreślające znaczenie małżeństwa i jego trwałości, oraz poglądy odrzucające instytucję małżeństwa, macierzyństwo, zakładające nietrwałość związków.

Słowa kluczowe: *rodzina, małżeństwo, wspólnota uczuć, lęk przed samotnością, znaczenie rodziny*

Keywords: *family, marriage, emotional union, fear of loneliness, meaning of family*

Wprowadzenie

Tendencja do odchodzenia od rodziny opartej na małżeństwie i obecność wielu różnych form związków wprawia w zakłopotanie badaczy rodziny mających trudności z jej zdefiniowaniem. Klasyczne kryteria, czyli pokrewieństwo i prowadzenie wspólnego gospodarstwa domowego, nie są wystarczające by opisać tę różnorodność. Niektórzy proponują zatem by pozostawić kwestię definicji samym zainteresowanym, niech ludzie sami określają co jest rodziną i kto ją tworzy. Inni przypominają,

że rodzina to instytucja powołana do prokreacji i socjalizacji, jej podstawą jest zatem związek rodzicielski (Szlendak 2010). Problem tkwi w pytaniu czy wszystkie formy związków wspólnie zamieszkujących, seksualnych należy uznać za rodziny? Można przypomnieć, że w epoce przedprzemysłowej, w Europie, to co pełniło wszelkie funkcje rodziny to było raczej domostwo czy ród, termin rodzina był zdecydowanie mniej popularny (Flandrin 1998). Anna Giza-Poleszczuk używa terminu „jednostka rodzinna” na określenie różnych postaci instytucji realizującej cele i funkcje związane z prokreacją i usamodzielnieniem, dla odróżnienia od „rodziny elementarnej” składającej się z triady ojciec-matka-dziecko (Giza-Poleszczuk 2005). Problem z definicją rodziny współcześnie wynika z faktu, że to co było jej istotą, a więc połączenie w jedno sfery prokreacji, seksu i rodzicielstwa, obecnie stało się rozdzielone. Można utrzymywać kontakty seksualne nie tworząc stałego sformalizowanego związku, można mieć dziecko nie wchodząc w związek małżeński i można nie mieć dziecka będąc w małżeństwie. Można nawet mieć dziecko bez utrzymywania kontaktów seksualnych dzięki zapłodnieniu *in vitro*. Co zatem będzie decydować o byciu rodziną? Czy będą to nadal zadania związane z prokreacją i usamodzielnieniem czy może raczej określony typ więzi? Współcześnie zmieniają się podstawy zawierania małżeństw i tworzenia związków. Granice między rodziną a nie-rodziną rozmywają się. Dotychczas obowiązujące normy regulujące wszystkie kwestie związane z rodziną wydają się ulegać zawieszeniu. Organizacja życia rodzinnego mająca swój ścisły porządek wyznaczony przez przynależność pokoleniową czy płeć zależna staje się w większym stopniu od rynku pracy. Rodziny stają się polem negocjowanych ról i znaczeń, relacji mających charakter kontraktu, związków biegnących w poprzek klasycznych podziałów społecznych, rozpadają się, uruchamiając niekiedy spiralę nienawiści. Ludzie jednak wciąż zawierają związki małżeńskie, decydują się na dzieci a rodzina lokowana jest, przynajmniej w Polsce, na najwyższych miejscach w hierarchii wartości. Co zatem daje ona takiego ludziom, że jest dla nich tak ważna, że wciąż jest pożądaną formą życia? Większość z funkcji przypisanych rodzinie może być realizowana przez inne instytucje. Można sobie wykupić ubezpieczenie, wypracować emeryturę, zapewnić opiekę. Można także uzyskać wsparcie różnego typu od grona przyjaciół nie zrzekając się na ich rzecz tak dużych obszarów własnej wolności i niezależności. Mimo tego nie wydaje się, by życie w pojedynkę stanowiło przedmiot aspiracji, nie jest już traktowane w kategoriach porażki, ale też nie jest po prostu jedną z form życia, tak samo atrakcyjną jak rodzina. Aldona Żurek posiłkując się różnymi teoretycznymi wyjaśnieniami przewagi małżeństwa nad innymi formami życia wskazuje, że daje ono przede wszystkim satysfakcje uczuciowe, ma także zdecydowaną przewagę nad innymi formami życia w zapewnianiu różnych form pomocy i wsparcia w bardzo wielu obszarach. Kooperacja z drugą osobą jest korzystniejsza nie tylko dla realizacji decyzji prokreacyjnych. Bliscy składają się na kapitał nieporównywalny z żadnym innym (Żurek 2010).

Charakterystyka przeprowadzonych badań

Ostatecznym wyrazem zachodzących przemian jest ich akceptacja jako obowiązującego stanu rzeczy obecna w społecznej świadomości. Co w przekonaniu ludzi przesądza o byciu rodziną? Czy w myśleniu o rodzinie obecne są treści wskazujące na inne jej rozumienie, przypisywanie innych znaczeń niż dawniej? W jakim stopniu daje się zauważyć procesualność jej charakteru, płynność granic, nietrwałość relacji, negocjowalność znaczeń? Czy może to właśnie w świadomości tkwią kryteria pozwalające odróżnić rodzinę od wszelkich innych form związków? Te pytania stanowiły inspirację do przeprowadzenia badań, których celem było poznanie przekonań związanych z rodziną, małżeństwem i rodzicielstwem. Zakładając, że nośnikami nowych idei i wzorów w największym stopniu są ludzie dopiero wkraczający w dorosłość badania przeprowadzono wśród przedstawicieli jednej z kategorii ludzi młodych, mianowicie studentów. Próba uchwycenia zmian zachodzących w świadomości narzucała określoną perspektywę badawczą. Wszelkie techniki choć trochę standaryzowane oznaczały jakąś formę narzucenia kategorii opisu. Techniki jakościowe w większości mają za zadanie odtworzenie rzeczywistości w oparciu o swobodne wypowiedzi jednostek. W tym przypadku celem było odtworzenie treści zawartych w słowach „rodzina”, „małżeństwo”. Zdecydowałam się na zastosowanie testu zdań niedokończonych zakładając, że pozwoli on na swobodne wypowiedzi, ale dotyczące oczekiwanych kwestii. Brzmiały one następująco: 1. Rodzina czyli..., 2. Idealna rodzina to... 3. Chciałabym/nie chciałabym założyć rodzinę bo... 4. Planuję/nie planuję małżeństwa bo... 5. Mój przyszły mąż będzie... 6. Ja jako żona będę.... 7. W związku/małżeństwie najważniejsze jest..... 8. Moja opinia na temat trwałości małżeństwa to...

Badania przeprowadzone zostały wśród studentów studiów stacjonarnych II roku pracy socjalnej Uniwersytetu Wrocławskiego w trakcie zajęć. Zostali oni poinformowani o celu badań i dobrowolności udziału w nich. Przeprowadzanie badań wśród studentów macierzystego Instytutu nie jest sytuacją jednoznaczną etycznie. Studenci pozostają, tak czy inaczej, w pewnej relacji zależności od nauczyciela i mogą sytuację badań postrzegać w takich właśnie kategoriach. Chcąc uniknąć tego typu interpretacji i odczucia przez studentów jakiegokolwiek presji na udział w badaniach zapytałam ich najpierw nie tylko o zgodę, ale przeprowadziłam badania w taki sposób, aby zapewnić możliwość niewzięcia w nich udziału. Studenci otrzymali czyste kartki, na których notowali pytania a następnie swoje wypowiedzi. Czystych kartek było więcej niż studentów. Na czas pisania swoich wypowiedzi zostali sami, na zakończenie kartki czyste zmieszali z wypełnionymi, tak by nie wiadomo było kto i ile osób faktycznie je wypełniło. Uzyskano wypowiedzi 45 osób, ogólnie na roku jest 53 studentów, nie wszyscy tego dnia byli obecni. Na roku jest jeden mężczyzna, z tego względu został z badań wyłączony, wymóg zapewnienia anonimowości nie mógłby zostać spełniony.

Kto i co tworzy rodzinę

Pierwsze zdanie zaczynało się: rodzina czyli.... Część studentów kończyła stwierdzeniem, że są to po prostu określone osoby czyli kobieta i mężczyzna albo rodzice i dzieci, „mąż, żona, i dzieci”, „rodzina to moim zdaniem rodzice, nieważne czy jest to kobieta+mężczyzna czy rodzice tej samej płci. Rodzinę tworzą sami rodzice z dziećmi lub bez”. Wskazywano także, chociaż znacznie rzadziej, że jest to zbiór osób, grupa, niekiedy podając swego rodzaju definicje np. *rodzina to grupa pierwotna, to kobieta i mężczyzna żyjący razem w sformalizowanym bądź nie – związku, posiadający bądź nie – dzieci*” Częściej dla badanych o rodzinie przesądza pokrewieństwo „rodzina czyli ludzie połączeni więzami pokrewieństwa, krwi. Z reguły to mama+ tata+=dziecko” Pojawia się tutaj wyraźnie odejście od wymogu sformalizowania związku, pojawia się także akceptacja dla związków jednopłciowych. Nawet posiadanie dziecka nie jest koniecznym warunkiem istnienia rodziny. Niewątpliwie są to wskaźniki zmieniającego się postrzegania rodziny, akceptacji dla sytuacji braku instytucji małżeństwa, zalegalizowanego odpowiednią formalną procedurą. Najczęściej jednak wypowiedzi zawierały kilka cech charakterystycznych dla rodziny, konstytuujących ją. Na przykład: „rodzina czyli mama + tata + dzieci. Wiązą ich silne więzi emocjonalne, dbająca o siebie nawzajem”, „podstawowa komórka społeczna, osoby, których łączą więzi (nie tylko pokrewieństwo), są powiązani ze sobą emocjonalnie, wspierają się mogą na sobie liczyć”, „rodzina to związek emocjonalny, nie tylko i niekoniecznie formalny. Rodzinę może tworzyć dwoje ludzi, niekoniecznie posiadający dzieci. Rodzina to przede wszystkim wsparcie i opieka w razie potrzeby”. Bardzo często padały określenia charakteryzujące relacje łączące członków rodziny. „rodzina to poczucie bezpieczeństwa a przede wszystkim tego, że zawsze możemy na kogoś liczyć zwłaszcza w trudnych sytuacjach. Rodzina to wsparcie, które otrzymujemy każdego dnia, po to by móc się realizować i spełniać swe marzenia. Rodzina to wspólnota dzięki, której czujemy się kochani i akceptowani”, „to grupa ludzi, których łączą więzy krwi. Mieszkający razem ze sobą lub utrzymujący ze sobą kontakt. Rodzina to instytucja, której członkowie się wspierają, pomagają sobie, potrzebują siebie nawzajem, którzy poświęcają się dla siebie”, „rodzina dla mnie to grupa ludzi, którzy niekoniecznie muszą być ze sobą spokrewnieni. Najważniejsze, żeby się kochali i wzajemnie wspierali i żeby mogli na siebie liczyć”.

Niemal we wszystkich wypowiedziach pojawiała się, wprost lub nie, odniesienie do więzi łączących członków rodziny, tym samym specyficzny typ relacji jawi się jako podstawowy czynnik konstytuujący rodzinę. Rodzina zawsze była wspólnotą, była też grupą pierwotną co oznacza określony typ więzi, całościowo i emocjonalnie wiążący jej członków w sieć wzajemnych zależności. Dawała poczucie bezpieczeństwa i wsparcie. Wzajemne silne związanie członków rodziny wynikało z interesu rodziny, jako całości, i oparte było przede wszystkim na realizacji zadań. Współcześnie rodzina służy bardziej interesom jednostek a więź zmienia się w, jak to określają Mirosława Marody i Anna Giza-Poleszczuk, relację, ma pewne cechy kontraktu i jest z definicji

nietrwala (Marody, Giza-Poleszczuk 2004). Na co wskazują określenia zastosowane przez badanych studentów? Mamy wśród nich wsparcie, zaufanie, miłość, pomoc, szacunek, odpowiedzialność za drugą osobę, dbanie o siebie, opiekę, szczerść, wzajemne zrozumienie, spędzanie wspólnie wolnych chwil, dawanie poczucia bycia kochanym i akceptowanym. Wsparcie, najczęściej powtarzający się w wypowiedziach przejaw więzi, było obecne także w rodzinach przedprzemysłowych, w których żona zobowiązana była wspierać swego męża (Flandrin 1998). Można jednak przyjąć, że treści podkładane pod wsparcie dawniej, wynikające z obowiązku wspólnego działania i wzajemnej zależności, były inne niż to co rozumiane jest przez wsparcie dzisiaj. Niemniej trudno jednoznacznie interpretować wypowiedzi badanych studentów, nie znając do końca koncepcji mentalnych kryjących się za używanymi przez nich słowami. Badania na temat znaczeń przypisywanych rodzinie przeprowadzone przez CBOS wskazują, że w świadomości Polaków pojawia się pewna tęsknota za rodziną tradycyjną. Ponad jedna czwarta badanych, 29%, deklaruowała na początku 2013 roku, że chciałyby żyć w dużej rodzinie wielopokoleniowej (CBOS 2013a). Można przypuszczać, że jest to tęsknota za jej formą wyidealizowaną i w rzeczywistości nigdy nieistniejącą. Wyniki te wskazują, że w świadomości społecznej obecne być mogą elementy składające się na wyobrażenia rodziny tradycyjnej przy jednoczesnej akceptacji ponowoczesnej formy rodziny. Stąd pewne trudności interpretacyjne. Niemniej skłonna byłabym interpretować uzyskany materiał jako odzwierciedlający zachodzące zmiany w społecznym konceptualizowaniu tego, co jest rodziną. Po pierwsze, dość często przewija się w wypowiedziach sformułowanie „związek sformalizowany lub nie” „z dziećmi lub bez” co wskazuje na proces odchodzenia od utożsamiania rodziny ze związkiem opartym na małżeństwie i ostatecznie ukonstytuowanym przez fakt posiadania dziecka. Należy dodać nieliczne wprawdzie ale jednak pojawiające się wypowiedzi uwzględniające w definicji rodziny także związki jednopłciowe. Po drugie, określenia więzi rodzinnych w większym stopniu wyrażają ich emocjonalny charakter oparty na bliskości żyjących wspólnie osób niż wyrastający z bliskości wzajemnie zależnych od siebie osób wykonujących wspólne zadania. Tego typu bliskość staje się najważniejsza, wskazują na to takie wypowiedzi „rodzina czyli «podstawowa komórka społeczna» stworzona przez kochających się ludzi, niekoniecznie tworzona przez stereotypowe: mama+tata+dzieci”, „rodzina, czyli osoby, które łączy uczucie, silna więź. Jej członkowie dbają o siebie nawzajem, mają poczucie bezpieczeństwa i przynależności. Zapewniają sobie nawzajem wsparcie psychiczne, materialne. Rodzina jest najważniejsza w życiu człowieka”. Po trzecie, granice rodziny stają się płynne i umowne, podstawą jej istnienia jest to co łączy jej członków, więź uczuciowa. „Rodzina czyli najukochańsze osoby, ludzie którzy są dla mnie istotni. To nie tylko rodzice, rodzeństwo, dziadkowie, mąż, dzieci, ciotki, wujkowie. Rodziną mogą być też bardzo bliscy przyjaciele”. Jedną z wypowiedzi uwzględnia nawet obecność zwierząt w rodzinie „rodzina to osoby, które kochamy. Zazwyczaj rodzina to mąż, żona i dzieci. Jednakże dla niektórych rodzina to chociażby zwierzęta, które kochają, ponieważ nie ułożyli sobie życia inaczej”.

Powyższe wnioski wzmocnia analiza wypowiedzi na temat idealnej rodziny. Przewijają się w nich określenia wyraźnie podkreślające znaczenie więzi uczuciowej, bliskości osób tworzącej rodzinę, nie tyle wspólne wykonywanie zadań co wspólne bycie ze sobą i czerpanie z tego satysfakcji. *„Idealna rodzina to szczęśliwa rodzina, bez różnicy czy z dziećmi czy nie, ważne by jej członkowie mogli się rozwijać, realizować, spełniać swoje pasje, kochali się wzajemnie”*, *„idealna rodzina to rodzina, w której można liczyć w potrzebie na każdego z członków, bez względu na to jak złe rzeczy się popelnia. To pełne wsparcie w trudnych chwilach i zaufanie. W idealnej rodzinie prowadzone są rozmowy na różne tematy, to wspólne spędzanie każdej wolnej chwili. W idealnej rodzinie nawet po dużej kłótni pozostaje miłość, która występuje niezależnie od sytuacji i zachowania”*, *„idealna rodzina to taka, do której codziennie chce się wracać. Taka, przy której możemy czuć się bezpieczni, tolerowani i akceptowani przez innych mimo naszych wad”*, *„idealna rodzina to dla mnie mąż i dwójka dzieci: chłopiec i dziewczynka, a najlepiej to bliźniaki. Moje wyobrażenie perfekcyjnej rodziny to rodzina, która spędza ze sobą mnóstwo czasu, dużo rozmawia i bardzo dobrze się rozumie. Osoby, które lubią i cenią własne towarzystwo, ufają sobie i są ze sobą szczerzy”*, *„idealna rodzina powinna się wspierać, pomagać sobie w trudnych sytuacjach życiowych, kochać się, być dla siebie przyjaciółmi, kimś na kim można polegać”*.

By móc w pełni ocenić czy wypowiedzi badanych studentów wskazują na zachodzenie procesów zmian w postrzeganiu rodziny jako pewnego społecznego bytu należy sięgnąć do wyników badań sprzed lat. Badania przekonani związanych z tym jak być powinno, z pewnym stanem pożądanym, idealnym były stałym elementem projektów badawczych realizowanych przez zespół badaczy skupionych wokół prof. Zbigniewa Tyszki z Instytutu Socjologii w Poznaniu. Przedmiot badań prezentowanych w tym artykule nie był dokładnie taki sam, jak to co zespół poznański opisywał jako rodzinne modele świadomościowe¹, niemniej badania miały na celu odtworzenia wyobrażeń studentów związanych z rodziną. Modele świadomościowe także opisywały wyobrażenia badanych.

Materiałem porównawczym w największym stopniu mogą być badania przeprowadzone w drugiej połowie lat siedemdziesiątych wśród wielkomięjskich małżeństw w wieku emerytalnym przez Annę Kotlarską-Michalską. Ludzie starsi zazwyczaj bowiem reprezentują bardziej konserwatywny sposób myślenia a ich wyobrażenia na temat tego, jaka powinna być rodzina kształtowały się wiele lat przed momentem przeprowadzenia badań. Model rodziny funkcjonujący w świadomości badanych zawierał przede wszystkim takie cechy jak: zgoda rodzinna, miłość, szacunek i wzajemna pomoc, a także wychowywanie dzieci (Kotlarska-Michalska 1985). Są to cechy podkreślające znaczenie relacji osobowych, jednakże charakterystyczne są dla relacji budujących wspólnotę, służących głównie dobru wspólnemu. Ponowo-

¹ Badania modeli świadomościowych opierały się na wypowiedziach respondentów na temat wzorowej rodziny, wzorowego małżeństwa, wzorowej żony, wzorowego męża, wzorowego dziecka.

czesne relacje łączą jednostki i im głównie mają służyć, rodzina staje się wspólnotą uczuć i sympatii, nie zaś wspólnotą potrzeb (Beck-Gernsheim 1998). O tym, jak bardzo w świadomości badanych studentów obecne jest ponowoczesne wyobrażenie rodziny przekonują rozważania Zbigniewa Tyszki podsumowujące badania całego zespołu. Analizując wyniki badań nad różnymi kategoriami rodzin zauważał obecność wielu tradycyjnych elementów obok elementów ówczesnie uznawanych za nowoczesne w świadomości badanych, przy czym relacje między tymi elementami zależne były od położenia społecznego. Tradycyjne wyobrażenia rodziny z silnym podziałem ról i zadaniowym charakterem rodziny w największym stopniu obecne były w świadomości kategorii reprezentujących niższe warstwy społeczne. Przywiązywanie większej wagi do relacji osobowych charakterystyczne było dla rodzin inteligentnych. Niemniej i pośród nich podkreślane było znaczenie sfery instrumentalnej dla rodziny i jej istoty (Tyszka 1982). W wypowiedziach badanych studentów w ogóle nie pojawiają się tego typu kwestie.

Plany na przyszłość

Z wcześniej przytoczonych wypowiedzi wynika, że badani studenci nie utożsamiają rodziny z zawarciem małżeństwa, co oznacza, że procesy obserwowane w praktyce życia społecznego są już uprawomocnione przez obecne w świadomości kulturowe regulacje. Związki niesformalizowane nie stanowią wprawdzie dużego odsetka wszystkich związków ale ich ilość wyraźnie rośnie². Nie ma też społecznej presji na ich legalizowanie. Badania przeprowadzone w 2013 roku przez CBOS potwierdzają społeczne przyzwolenie na życie w związku kohabitacyjnym, 63% badanych akceptuje fakt odkładania przez ludzi młodych decyzji o ślubie lub rezygnacji z niego, 37% uważa, że jeśli ludzie się kochają to status ich związku nie ma większego znaczenia. Mimo tego jednak utrzymuje się silne przywiązanie do aktu małżeństwa, zwłaszcza w jego formie wyznaniowej (CBOS 2013b). Studenci pracy socjalnej, wśród których przeprowadzono prezentowane w tym artykule badania, byli, prócz jednej osoby, wszyscy stanu wolnego, decyzje zatem czy zawrzeć małżeństwo, założyć rodzinę są przed nimi. Poproszono ich o deklarację dotyczącą ich planów na przyszłość związanych z rodziną. Większość badanych, 33 osoby, zadeklarowała chęć założenia rodziny i zawarcia małżeństwa. Nie planują ani małżeństwa, ani rodziny 4 osoby, 7 osób ma zamiar założyć rodzinę ale nie zamierza formalizować związku, jedna osoba już była w związku, miała dziecko i planowała ślub. W porównaniu z wynikami innych badań jest to zaskakująco wysoki odsetek osób, jedna czwarta badanych nie zamierza wchodzić w związek małżeński. Z badań przeprowadzonych w 2001 roku przez

² Jak podaje GUS w 2002 roku związki partnerskie bez dzieci stanowiły 0,8% wszystkich związków a w 2011 1,3%, związki z dziećmi z kolei w 2002 stanowiły 1,1% a w 2011 roku 1,6% wszystkich związków. W liczbach bezwzględnych widoczny jest natomiast wyraźny wzrost tego typu związków, 2002 roku było ich 197, 4 tys., a w 2013 już 316, 5 tys, co daje półtorazowy wzrost.

Krystynę Slany wynika, że 86% studentów będących w stałym związku zamierza go sformalizować (Slany 2002). Przytłaczająca większość badanych przez Dorotę Gębuś uczniów ostatnich klas szkół średnich i zawodowych, 94,9% całej próby, deklaruje zamiar zawarcia związku małżeńskiego (Gębuś 2006). Wprawdzie badania nie są porównywalne, niemniej można przypuszczać, że większa niechęć do zawierania małżeństwa wśród badanych przez mnie studentów jest efektem zachodzących w międzyczasie procesów modernizacyjnych, badania Krystyny Slany i Doroty Gębuś i moje dzieli 10 lat.

Jak badani uzasadniali swoje plany? Osoby nieplanujące rodziny deklarują, że wolą realizować się w innych obszarach przede wszystkim dlatego, że nie widzą się w takiej formie życia jaką stanowi rodzina. *„w przyszłości nie planuję rodziny ponieważ nie mam «instynktu macierzyńskiego». Uważam, że mogę się wykazać w innych dziedzinach życia”, „póki co nie planuję zakładać rodziny. Na razie jestem młoda i chcę skupić się na realizowaniu swoich marzeń, pasji i kariery zawodowej”, „w przyszłości chciałabym założyć rodzinę, która nie kojarzy mi się z tradycyjnym modelem małżeństwo+dzieci. Niekoniecznie założyć, ponieważ w moim rozumieniu rodziny chcę, aby te bliskie mi osoby i krewni, którzy teraz ją tworzą pozostały moją rodziną. Uważam, że rodzina jest dużym oparciem dla człowieka”.* Wszystkie te osoby nie planują także macierzyństwa, nie chcą mieć dziecka. Wprawdzie jest ich tylko 4 ale na 45 osób to nie jest aż tak mało. Otwarte przyznanie się do niechęci do bycia matką jest bardzo wyraźnym symptomem zachodzących zmian i wyzwalania się, jak to określa Ulrich Beck, kobiet ze stanowości, z przypisanych im z racji płci ról (Beck 2002). Potwierdzają ten wniosek deklaracje dwóch następnych studentek, które wprawdzie planują założenie rodziny ale nie planują ani małżeństwa, ani potomstwa. W sumie 6 młodych kobiet na 45 będących w wieku snucia planów i podejmowania decyzji prokreacyjnych odrzuca (przynajmniej w momencie przeprowadzania badań) wizję przyszłego życia jako matki i formalnej żony. Jest to całkiem sporo. W przywołanych wcześniej badaniach Krystyny Slany jedynie 2% studentów, kobiet i mężczyzn, nie zamierzało mieć dzieci (Slany 2002). Mniej więcej tyle samo, 1,8%, było odrzucających w przyszłości rodzicielstwo uczniów (Gębuś 2006). W badaniach przeprowadzonych przez CBOS w 2013 roku tylko 3% badanych w wieku 18–28 lat na pytanie czy planuje w przyszłości potomstwo odpowiedziała przecząco. Co ciekawe te deklaracje nie zależą od wykształcenia kobiet w taki sposób, w jaki można byłoby się spodziewać. Wykształcenie nie różnicuje planów posiadania dziecka, jeśli się go dotychczas nie ma, ale różnicuje deklaracje kobiet posiadających jedno dziecko dotyczące dalszych planów prokreacyjnych, kobiety z wyższym wykształceniem częściej takie plany mają (CBOS 2013c). Nie można zatem zakładać, że większa niż w badaniach CBOS ilość badanych studentek odrzucających macierzyństwo jest powiązana z ich statusem wykształcenia.

Osoby planujące założenie rodziny uzasadniały swój wybór przede wszystkim wskazując na wyjątkową rolę rodziny w zaspokajaniu potrzeb psychicznych. Chcą mieć rodzinę ponieważ w niej znajdą wsparcie i grono bliskich osób, na które mogą

liczyć. *„W przyszłości chciałabym założyć rodzinę, ponieważ rodzina dla mnie to ogromne wsparcie”, „tak, w przyszłości chciałabym założyć rodzinę, ponieważ chyba każdy z nas nie wyobraża sobie samotnego życia, bez osób, które zawsze są przy nas, które nas wspierają i pomagają w ciężkich chwilach”, „tak, ponieważ dobrze mieć u boku drugą osobę, która Cię rozumie i wesprze w ciężkich chwilach”.* Bardzo często pojawiał się lęk przed samotnością *„tak, planuję założenie rodziny, ponieważ chcę mieć osoby, na których będę polegać. Nie chcę być sama bo nie lubię samotności”,* który stanowił główne uzasadnienie dążenia do założenia rodziny, *„oczywiście, nie wyobrażam sobie nie mieć w przyszłości rodziny. Ktoś musi się mną opiekować, gdy będę stara i nie będę mogła sobie sama poradzić z pewnymi rzeczami. Poza tym człowiek bez rodziny nie jest szczęśliwy”, „chciałabym założyć rodzinę bo chcę mieć w przyszłości dzieci, które mogłabym wychować i kochać. Założenie rodziny traktuję jako normalną kolej rzeczy w życiu. Chcę mieć rodzinę bo nie chcę być samotna, bo pragnę mieć poczucie bezpieczeństwa, jakie zagwarantuje mi mąż”.* Ulrich Beck analizując przemiany, jakim podlega rodzina, prognozował, że głównym czynnikiem motywującym jednostki do zakładania rodziny będzie lęk przed samotnością. *„A zatem strach przed samotnością spaja małżeństwo i rodzinę bardziej niż jego materialny fundament i miłość”* (Beck 2002, s. 176). Obawę przed samotnością podaje też Zygmunt Bauman, twierdząc, że o ile dawniej ludzie mieli dzieci by mieć opiekę na starość, tak teraz chcą mieć kogoś do kochania. *„W naszych czasach dziecko jest przede wszystkim przedmiotem uczuciowej konsumpcji”* (Bauman 2003, s. 132). Podobnie uzasadnia podejmowanie decyzji prokreacyjnych wspomniany Beck. W świecie kruchych związków jedyną trwałą więzią będzie więź z dzieckiem (Beck 2002). Wypowiedzi badanych studentów argumentujących chęć założenia rodziny obawą przed samotnością potwierdzają tezy Becka i Baumana. Rodzina jawi się badanym jako miejsce dające emocjonalne zakotwiczenie.

Życie w pojedynkę to perspektywa, której badane w większości chcą uniknąć i to jest jeden z głównych powodów planowania małżeństwa. Planuję małżeństwo, bo *„nie chcę przez życie iść sama, tak po prostu”, „ponieważ nie wyobrażam sobie życia w samotności”.* W wypowiedziach, co zaskakujące, pojawiają się też motywy, wydawać by się mogło, bardzo tradycyjne. Planuję małżeństwo *„ponieważ tego chcę. Ponadto w moim środowisku lokalnym kobiety po 30-tce, które nie są zamężne uważane są za wybrakowane i ludzie spekulują, iż powodem tego jest to, że nikt takiej kobiety nie chciał bo coś z nią nie tak”, „planuję małżeństwo cywilne, uważam, że to dobra sprawa, można wziąć razem kredyt, a i zmiana nazwiska to fajna sprawa”, „ślub cywilny, z tego względu, że przy posiadaniu dziecka i wspólnego majątku sformalizowany związek ułatwia sprawę”.* Ważnym czynnikiem jest religijność badanych, wiara rozstrzyga kwestię małżeństwa. *„ponieważ jestem chrześcijanką i wynika to zarówno z wiary w instytucję małżeństwa, jak również z marzeń”, „planuję małżeństwo ponieważ jestem wychowana w rodzinie katolickiej”.* Małżeństwo jawi się też jako gwarancja trwałości związku. *„Małżeństwo jest dla mnie krokiem do posiadania dzieci ale też do wsparcia w trudnych chwilach. Miłość do*

mężczyzny jest zupełnie inną formą miłości niż np. do mamy. Jest pełna wątpliwości i strachu, ślub daje pewne zabezpieczenie. Tak naprawdę przy ilości rozwodów niczego nie można być pewnym, ale jednak ślub daje większą pewność niż np. życie w konkubinacie. A chciałabym żyć z kimś na kim można polegać, kto mnie zrozumie i pocieszy w razie potrzeby. Źle jest być samemu”, „Chcę aby każdy wiedział, że ja i mój partner jesteśmy ze sobą, że mamy poważne plany na przyszłość, że wspólnie chcemy założyć rodzinę. Da mi to pewność, że dany mężczyzna mnie nie zostawi bo będzie w jakiś sposób zobowiązany. Małżeństwo jest podstawą do tego aby starać się o dzieci”. „... Dzięki temu, że ludzie są razem w małżeństwie są zobowiązani do czegoś więcej niż tylko mieszkanie razem i życie na tzw. «kocią łapę»”. Zdecydowanie rzadziej w wypowiedziach uzasadniających chęć zawarcia małżeństwa pojawiają się motywy podkreślające znaczenie więzi łączącej partnerów. Małżeństwo jest pewną formą zabezpieczenia przed rozpadem związku, jest też wyrazem uznania związku jako stałego a tym samym trwałego. Wypowiedzi na temat małżeństwa, podobnie jak te dotyczące rodziny, odzwierciedlają zmianę myślenia o związku i relacjach rodzinnych. Jednoznacznie pokazują, że pragnienie znalezienia partnera jest równie silne jak kiedyś, tyle tylko, że warunkowane dążeniem do zaspokojenia indywidualnych pragnień. Badani mają świadomość kruchości związku ale, tak jak prognozował to Beck, pragną związku dającego im emocjonalne oparcie. Małżeństwo i rodzina staje się, zgodnie z tezą Elizabeth-Gernsheim, wspólnotą uczuć.

Wyobrażenia związane z małżeństwem i rolami małżeńskimi

Jednym z procesów zmian, jakim podlega rodzina jest odchodzenie od wyraźnego podziału ról w rodzinie w podziale na płeć. Obecnie mamy do czynienia z procesem uzgadniania ról, negocjowania ich zakresu. Oznacza to brak przypisania określonych scenariuszy zachowań każdej z nich. W konsekwencji oznacza to też brak jasnych, określonych oczekiwań wobec partnera małżeńskiego i niejednoznaczne kryteria oceny wywiązywania się z nich. Niemniej, jak wykazują badania, podział ról się utrzymuje, chociaż jest on zdecydowanie mniej rygorystyczny niż dawniej. Z drugiej strony, jak już o tym było wspomniane, zaczyna się pojawiać pewna nostalgia za tradycyjnym modelem rodziny. Tradycyjny, obecny w rodzinie epoki przemysłowej, podział ról przypisywał kobiecie odpowiedzialność za dom i wsparcie emocjonalne, natomiast mężczyźnie zapewnienie rodzinie warunków życia i poczucia bezpieczeństwa, głównie materialnego. Kobieta podejmowała decyzje w sytuacjach codziennych, mężczyzna dotyczących rodziny jako całości i w sytuacjach wyjątkowych. Zmiana podstaw istnienia związku wiąże się z akcentowaniem cech osobowych partnera, nie zaś cech powiązanych z rolą rodzinną. Anthony Giddens wieszcząc zmierzch mitu miłości romantycznej określa wchodzący w jej miejsce model związku jako „czystą relację” i „miłość współbieżną”. Ich podstawą jest wspólne bycie ze sobą służące dostarczeniu satysfakcji każdej ze stron. W przeciwieństwie do miłości

romantycznej celem każdego z partnerów nie jest znalezienie wyjątkowej osoby lecz zbudowanie wyjątkowego związku. Czysty związek i miłość współbieżna zakładają równość obydwu partnerów, miłość romantyczna zasadzała się na nierówności pozycji kobiety i mężczyzny (Giddens 2006)

Interesujące jest jakie treści towarzyszą wyobrażeniom na temat przyszłego małżonka funkcjonującym w świadomości studentów, a dokładniej studentek. W jakim stopniu i czy w ogóle, pojawiają się w nich elementy mogące wskazywać na urzeczywistnienie się modelu czystego związku i miłości współbieżnej Giddensa. Podstawowym wnioskiem wyłaniającym się z analizy ich wypowiedzi jest zdecydowanie osobowy charakter cech oczekiwanych od przyszłego partnera życiowego. *„Mój przyszły partner powinien być inteligentny, wysportowany, oddany, godny zaufania, zaradny. Powinnam być dla niego bardzo ważna”, „chciałabym by był kochany, uczciwy, pracowity, kochający, ale również przystojny i dobrze zarabiający. Chcę być dumna z mojego męża. Chcę żeby mnie szanował”*. Istotnym elementem pojawiającym się w wypowiedziach jest też oczekiwanie cech czy zachowań związanych z podtrzymywaniem więzi, więzi opartej na bliskości, wspólnej satysfakcji, prócz wspólnego wychowania dzieci nie pojawia się zupełnie wątek wspólnego wykonywania zadań, wspólnej odpowiedzialności za rodzinę. Punktem odniesienia jest przede wszystkim sama relacja. *„Chciałabym żeby mój przyszły mąż mnie akceptował, a jeśli byłoby coś nie tak, mówił mi o tym otwarcie. Żebyśmy nigdy nie pogubili się w szalonym tempie życia, nie zatarcili w pracy, by choć jeden wieczór w tygodniu znaleźć tylko dla siebie. Chciałabym, by był wzorem dla dzieci, zaradnym ojcem i mężem, swojego rodzaju ostoją”*.

Nieco trudniej przychodziło badanym opisanie własnej osoby w przyszłej roli żony. Kilka z nich stwierdziło wprost – nie wiem, nie zastanawiałam się. Zdecydowanie mniej jest w podawanych charakterystykach konkretnych cech a więcej opisu obejmującego kilka wymiarów funkcjonowania. Jednym z nich jest relacja z mężem, najczęściej obecna, drugą prowadzenie domu, trzecią relacja z dzieckiem a czwartą funkcjonowanie poza domem, w roli zawodowej. Można zatem powiedzieć, że badane starały się wyobrazić sobie siebie nie tylko w roli partnerki mężczyzny ale szerzej swoją rolę w przyszłej rodzinie, swoje miejsce w niej i funkcjonowanie.

„Jako żona starałabym się zawsze znaleźć czas dla męża, nie uciekać do przyjaciółek z problemami, ale to z nim rozmawiać o zmartwieniach. Chciałabym być wyrozumiała i nie stwarzać bzdurnych powodów do kłótni. Z drugiej strony nie pozwoliłabym sobie na jakieś wymyślone przez męża ograniczenia”, „chciałabym być po prostu dobra dla swojego męża. Wspierać go i mieć do męża zaufanie. Ważne dla mnie jest też to, by być dobrą gospodynią i jednocześnie być reprezentacyjną dla swojego męża. Umieć wybaczać, wtedy gdy zrobi coś złego”, „chciałabym być dobrą żoną, wspierającą, cierpliwą, taką, do której mężczyzna zawsze chce wrócić po pracy do domu”, „raczej kura domowa, ale nie w złym sensie. Chciałabym pracować, ale prowadząc firmę (dziedzictwo po mamie), która nie wymaga mojej ciągłej obecności, w mężu chcę mieć opokę i pomoc w razie gdyby trzeba było zająć

się dzieckiem. *Lubię karmić ludzi dobrymi daniami więc kuchnią mogę zająć się sama*”, „*jako żona będę wspierać mojego męża wraz z nim realizować obowiązki domowe, razem będziemy wychowywać dzieci i dzielić wszystko z czym przyjdzie nam się zmierzyć*”, „*mam nadzieję, że będę żoną, która dba o swoją rodzinę ale również będzie realizowała się w życiu zawodowym*”, „*chciałabym być idealną żoną, która będzie pracować ale zawsze w domu będzie ciepły obiad i wieczory będę spędzać tylko z rodziną*”, „*będę żoną idealną gotującą i sprzątającą*”.

Wprawdzie relacja jest wyraźnie osobowa, niemniej daje się zauważyć wpływ tradycyjnego podziału ról. Mężczyzna powinien być pracowity, zaradny, być opoką dla żony i rodziny. Badane dość często deklarują dbałość o dom, i wykonywanie typowo kobiecych czynności. Takie zróżnicowanie wizji tego, jaki powinien być mężczyzna i tego jak sobie wyobraża siebie w przyszłej roli rodzinnej sama badana, tłumaczyć można obecnością tego, co Jean-Claude Kaufmann nazywa pamięcią społeczną. Wieki wyraźnego podziału ról w rodzinie ze względu na płęć wciąż są obecne w nieuświadomianych gestach, wzorach zachowań i poczuciu powinności (Kaufmann 2004).

Znaczenie bliskości jako podstawowego elementu więzi partnerskiej daje się zauważyć także w wypowiedziach na temat tego co jest najważniejsze w związku. Absolutnie dominującym sposobem było wymienianie cech, jakie powinny być w nim obecne. „*w związku najważniejsza jest szczerłość, zrozumienie, przyjaźń i szacunek*”, „*zaufanie oraz wierność*”, „*szczerłość i zaufanie. Nawet najgorszą prawdę można zrozumieć i jakoś zaradzić jej konsekwencjom pod warunkiem, że będzie się to robić razem*”, „*w związku małżeńskim najważniejsze są: szczerłość i zaufanie oraz wzajemny szacunek i miłość*”. Najczęściej pojawiającymi się określeniami były: zaufanie, szczerłość, miłość i szacunek. Zdecydowanie rzadziej pojawiały się wypowiedzi bardziej rozbudowane „*w związku najważniejsze jest to aby partnerzy mieli podobne cele, wartości i wzorce zachowań. To powoduje, że są oni ze sobą zgodni. Poza tym ważne jest jeszcze zaufanie, szczerłość, umiejętność podejmowania kompromisów, wrażliwość, uczciwość. Trzeba poświęcić wiele czasu drugiemu partnerowi, dużo rozmawiać aby znać czyjeś zdanie na każdy temat i liczyć się z drugą osobą*”.

Wypowiedzi dotyczyć miały małżeństwa, nie w ogóle związku, to z pewnością jakoś ukierunkowywało wypowiedzi badanych. Bliskość jest ważna ale trudno jednak stwierdzić by z wypowiedzi wyłaniał się obraz zbliżony do modelu określanego przez Giddensa jako miłość współbieżną. Pewnym sygnałem wskazującym na kierunek myślenia o związku w sposób zbliżony do tego modelu jest stwierdzenie obecne w ostatniej przytoczonej wypowiedzi, że trzeba partnerowi poświęcić wiele czasu. Nie jest to jednak wystarczająca podstawa by wnioskować o postrzeganiu przez badane związku w kategoriach zbliżonych do Giddenowskiej czystej relacji.

Analiza wypowiedzi na temat trwałości małżeństwa wykazała duże przywiązanie do tej wartości. Wprawdzie badane zdają sobie sprawę z kruchości obecnych związków ale przeważa wśród nich opinia, że decyzja o rozstaniu jest podejmowana zbyt

szybko, bez starania o utrzymanie związku. „Małżeństwa w dzisiejszych czasach są nietrwałe, osoby w związku nie potrafią o niego walczyć, najłatwiejszym wyjściem z problemu jest rozwód”, „jeżeli ludzie decydują się na taki krok, związek powinien być trwały. By jeden problem nie przekreślił wspólnego życia”. „Trwałość małżeństwa opiera się przede wszystkim na tym, że jeśli występuje miłość to jest się w stanie rozwiązać każdy problem. W dzisiejszych czasach jest coraz więcej rozwodów, gdyż ludzie nie traktują małżeństwa jako związku na całe życie/Przy pierwszej lepszej kłótni wolą się rozstać niż naprawiać swoje błędy. Uważam, że jeśli zawiera się związek małżeński powinno się być pewnym drugiej w 100% nie tylko wtedy gdy jest się tylko zakochanym. W trwałości najważniejsza jest miłość nie zakochanie, które może się w każdej chwili skończyć”. Dominuje zatem przekonanie, że winę za rozpad związku ponoszą sami partnerzy, którym nie chce się podjąć wysiłku by związek utrzymać. Decyzja o rozwodzie nie jest postrzegana jako trudna czy wręcz dramatyczna, jawi się jako łatwy sposób na rozwiązanie banalnych w gruncie rzeczy problemów. Jest to wyraźnie negatywna ocena. Trudno powiedzieć co jest jej przyczyną, czy przywiązanie do tradycyjnych wartości czy też wręcz przeciwnie – uznanie związku za efekt wysiłków i starań partnerów. Skłaniałabym się do uznania tego typu sądów za efekt wpływów Kościoła Katolickiego. Część badanych, o czym już wcześniej wspominałam, deklarowała się jako osoby wierzące, wskazując, że ten fakt ma wpływ na ich życiowe wybory.

Wprawdzie opinie jak powyższe są w większości ale nie są jedynymi. Zdarzały się też takie, które wskazywały na inne podejście do rozwodów. „Uważam, że rozwody powinny być, ponieważ nie wolno trwać w związku, w którym czujemy się nieszczęśliwi”, „jako że nie jestem zwolenniczką małżeństw, uważam, że związki nie muszą być trwałe, czasem okazuje się, że to nie jest ta osoba, z którą chcemy spędzić życie, więc moim zdaniem lepiej rozstać się niż trwać w czymś co nie ma sensu, co czyni nas nieszczęśliwym. Trzeba iść do przodu, a nie cofać się. Jeśli związek nas unieszczęśliwia to należy to zmienić”, „małżeństwo jest związkiem partnerskim, nad którym trzeba cały czas pracować, w chwili gdy jeden z małżonków sobie tzw. „odpuszcza” wtedy w małżeństwie może pojawić się kryzys. W związku bez namiętności między partnerami nie może być dobrze. Bycie w związku jest trudne, ponieważ łączy się to z kompromisami, nie zawsze może być tak jak chce tego jeden z małżonków. Czasem trzeba robić coś wbrew sobie, by związek był udany”.

Należy dodać, że kilka osób nie wypowiedziało się na ten temat. Wypowiedzi na temat trwałości małżeństwa wskazują na powiązanie tych opinii z opiniami na temat samego małżeństwa jako instytucji. Te osoby, które nie mają zamiaru brać ślubu uznawały rozpad związku za rozwiązanie dopuszczalne, nie należy, ich zdaniem, utrzymywać związku za wszelką cenę. Osoby planujące małżeństwo, głównie ze względu na religię, uważają rozwód za przejaw lekkomyślności, braku odpowiedzialności i podjęcia starań o utrzymanie związku, taki sposób rozwiązania małżeństwa nie cieszy się ich poparciem.

Zakończenie

Omówionych w artykule badań nie można w żaden sposób traktować jako wystarczających do rozpoznania istniejących czy kształtujących się wśród ludzi młodych wzorów dotyczących rodziny. Wylaniający się z zebranego materiału obraz może być jedynie podstawą do budowania hipotez wymagających dalszych weryfikacji. Mimo tych ograniczeń wydaje się, że można na jego podstawie pokusić się o sformułowanie kilku spostrzeżeń.

Podstawowym czynnikiem konstytuującym rodzinę jest, w przekonaniu badanych studentów, określony typ więzi, osobowej i mocno nasyconej emocjonalnie, łączącej jednostki, w małym stopniu podporządkowanej społecznym oczekiwaniom i interesowi rodziny rozumianej jako ponadjednostkowa całość. W wypowiedziach dość wyraźnie można zauważyć odejście od zadaniowego i instrumentalnego ujmowania rodziny. Słabo zaznacza się instytucjonalny wymiar rodziny, prokreacja i uspołecznienie kolejnego pokolenia przestaje być postrzegania jako główny jej cel. Rodzinę tworzą przede wszystkim rodzice i dziecko ale rozumienie rodziny rozszerza się także na samą parę bez dziecka, szeroką rodzinę pochodzenia czy nawet grono przyjaciół czy zwierzęta. Rodzinę stanowią osoby bliskie, wspierające się, rozumiejące i pomagające w trudnych sytuacjach.

Prognoza sformułowana w latach 80. XX wieku przez Ulricha Becka przewidująca równe silne jak kiedyś dążenie do zakładania rodziny, tyle że podyktowane obawą przed samotnością, znalazła mocne potwierdzenie. Z wypowiedzi bardzo wyraźnie przebiega lęk przed samotnym życiem („źle być samemu”). To jest też jedna z głównych przyczyn planowania zawarcia związku małżeńskiego. Małżeństwo jest też traktowane jako gwarancja większej trwałości związku, a także jako wyraz jego dojrzałości.

Wyobrażenia dotyczące przyszłego męża, małżeństwa czy siebie w przyszłej rodzinie przyjmują mało sprecyzowaną postać. Można zakładać, że jest to, pośrednio, konsekwencja zmian przekształcających strukturę rodziny. Podział ról ze względu na płeć nie ma już mocy obowiązującej, trudno zatem odwołać się do kulturowych wzorów by w oparciu o nie sprecyzować swoje oczekiwania i wyobrażenia. Badania wskazują, że w świadomości badanych nie istnieją określone scenariusze ról rodzinnych czy samego małżeństwa. Nie odwołują się one także do wzorów wyniesionych z domu. W żadnej wypowiedzi nie padło „chciałabym by mój mąż był podobny czy też nie był podobny do mojego ojca”, tylko jedna ze studentek charakteryzując siebie jako żonę użyła określenia „jak moja mama”. Trudno traktować jednak brak sprecyzowanych sądów na temat przyszłych ról rodzinnych i małżeństwa jako wskaźnik zachodzących zmian, chociaż można zakładać, że istnieje między nimi związek. Istotną cechą wyobrażeń siebie w przyszłej roli rodzinnej jest jej wieloaspektowość. Badane studentki nie ograniczają swojej roli do bycia matką i żoną, uwzględniają przejęcie przynajmniej części obowiązków domowych ale postrzeganie sfery prywatnej jako dominującej przestrzeni ich aktywności nie wydaje się być ich wizją przyszłego życia.

Z badań wylania się też następujący wniosek. Otóż potwierdzają one rozpad holistycznego modelu kultury, wspólnego habitusu, jak go nazywa Kaufmann, czyli całościowej struktury kultury danego społeczeństwa (Kaufmann 2004). Obok siebie funkcjonują przekonania, można powiedzieć, ponowoczesne, uznające rodzinę a przede wszystkim małżeństwo za możliwy lecz niekonieczny wybór formy życia, świadomie odrzucające macierzyństwo i uznające rozpad związku za właściwy sposób jego rozwiązania w sytuacji, gdy przestaje być satysfakcjonujący oraz przekonania bliższe tradycyjnemu ujęciu rodziny jako związku nierozzerwalnego i opartego na małżeństwie.

Dla badanych studentów rodzina jest przede wszystkim wspólnotą uczuć. To w niej i w małżeństwie poszukiwać będą emocjonalnego oparcia. Wizja życia w samotności jest czarnym scenariuszem stanowiącym najsilniejszą motywację do poszukiwania partnera, z którym można założyć rodzinę.

Bibliografia

- Bauman, Zygmunt. 2003. *Razem osobno*. Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- Beck, Ulrich. 2002. *Spółczesność ryzyka. W drodze do innej nowoczesności*. Warszawa: Scholar.
- Beck-Gernsheim, Elisabeth. 1998. *On the Way to a Post-Familial Family, from a Community of Need to Elective Affinities*. „Theory, Culture & Society”, nr 15 (3), s. 53–70.
- CBOS. 2013a. *Rodzina – jej współczesne znaczenie i rozumienie*. Komunikat nr 33.
- CBOS. 2013b. *Spółczesne oceny alternatyw życia małżeńskiego*. Komunikat nr 32.
- CBOS. 2013c. *Postawy prokreacyjne kobiet*. Komunikat nr 29.
- Gębuś, Dorota. 2006. *Rodzina. Tak, ale jaka?*. Warszawa: Żak.
- Giddens, Anthony. 2006. *Przemiany intymności. Seksualność, miłość i erotyzm w współczesnych społeczeństwach*. Warszawa: PWN.
- Giza-Poleszczuk, Anna. 2005. *Rodzina a system społeczny. Reprodukacja i kooperacja w perspektywie interdyscyplinarnej*. Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego.
- Kaufmann, Jean-Claude. 2004. *Ego. Socjologia jednostki. Inna wizja człowieka i konstrukcji podmiotu*. Warszawa: Oficyna Naukowa.
- Kotlarska-Michalska, Anna. 1985. *Życie rodzinne wielkomiejskich małżeństw w wieku emerytalnym*. Poznań: Wydawnictwo Naukowe UAM.
- Marody, Mirosława i Anna Giza-Poleszczuk. 2004. *Przemiany więzi społecznych*. Warszawa: Scholar.
- Slany, Krystyna. 2002. *Alternatywne formy życia małżeńsko-rodzinnego w ponowoczesnym świecie*. Kraków: Nomos.
- Tyszka, Zbigniew. 1982. *Rodziny współczesne w Polsce*. Warszawa: Instytut Wydawniczy Związków Zawodowych.
- Żurek, Aldona. 2010. *Atrakcyjność instytucji małżeństwa we współczesnych społeczeństwach*. „Roczniki Socjologii Rodziny”, t. XX, s. 93–108.